

Koza z dzwonkiem
(baśń rumuńska)

Chłop dał swojej kozie srebrny dzwoneczek. Koza poszła pochwalić się nim całemu światu. Skakała, biegała, głową trzęsła, a dzwoneczek dzwonił i dzwonił. Przyszła koza pod sam las. Zobaczyła krzaki tarniny. Chciała się między nimi przecisnąć. Tarnina ją ostrzegła:

– Obejdź dookoła, bo mam ostre kolce.

Ale koza była uparta. Wlazła między ciernie. Zaczepiła o nie rzemyczkiem, na którym wisiał dzwonek. Dzwonek zsunął się kozie z szyi i zawisnął na kolcu.

Koza się rozgniewała, bryknęła i zaczęła beczeć ze złością:

– Beee, beee, ty tarnino, dlaczego zabrałaś mi dzwonek? Oddaj zaraz.

– Samaś go tu powiesiła, to i sama zdej – odpowiedziała tarnina.

– Toś ty taka! – zawołała koza – Czekaj, znajdę na ciebie sposób. Poszła do piły.

– Beee, beee, piło kochana, poratuj mnie. Tarnina zabrała mi srebrny dzwonek i nie chce mi go oddać. Przepiłuj ją, niech się przewróci.

– Jestem za stara, żeby piłować – odpowiedziała piła. – Zęby mam tępe.

– Toś ty taka! – zawołała koza – Czekaj, znajdę na ciebie sposób.

Poszła do ognia.

– Beee, beee, ogniu kochany, poratuj mnie. Tarnina zabrała mi srebrny dzwonek i nie chce go oddać, a piła nie chce tarniny przepiłować. Spal piłę, mój ogniu kochany!

– Za co mam ją palić? Biedaczka ma tępe zęby. Nie spalę jej.

– Toś ty taki! – zawołała koza – Czekaj, znajdę na ciebie sposób.

Poszła do strumyka.

– Beee, beee, strumyku kochany, poratuj mnie. Tarnina zabrała mi srebrny dzwonek i nie chce go oddać, a piła nie chce tarniny przepiłować, a ogień nie chce piły spalić. Zalej ogień, kochany strumyku.

– Ogień pożałował starej piły, to ja jego pożałuję – odpowiedział strumyk. – Nie zaleję go.

– Toś ty taki!– zawołała koza– Czekaj, znajdę na ciebie sposób.

Poszła do wołów.

– Beee, beee, kochane woły, poratujcie mnie. Tarnina zabrała mi srebrny dzwonek i nie chce go oddać, a piła nie chce tarniny przepiłować, a ogień nie chce piły spalić, a strumyk nie chce ognia zalać. Wypijcie strumykowi wodę, kochane woły.

– Strumień dobrze zrobił, że nie zalał ognia. – powiedziały woły. – Nie wypijemy mu wody.

– Toście tacy! – zawołała koza– Czekaj, znajdę na was sposób.

Poszła do chłopca.

– Beee, beee, gospodarzu, wszyscy mi robią na złość. Tarnina zabrała mi srebrny dzwonek i nie chce go oddać, a piła nie chce tarniny przepiłować, a ogień spalić piły, a strumyk zalać ognia, a woły nie chcą wypić strumieniowi wody. Zabijcie woły.

Chłop się roześmiał.

– Ej ty głupia kozo, skarżypyto przekorna! Po cóż bym miał zabijać woły?! Chodź ze mną.

Poszedł z kozą do tarniny. Zdjął dzwonek z kolca i powiedział:

– Mogłaś to zrobić sama, tylko nie chciałaś, bo wolisz wszystkim dokuczać i jesteś uparta. Dobrze wiesz, że nikt ci dzwonka nie zabrał, tylko sama go zaczepiłaś, bo ci się chciało pchać między ciernie. Za karę nie dam ci dzwonka.

Koza wróciła na łąkę. Cały dzień minął jej na skargach i kłótniach, więc była strasznie głodna. Kiedy się najadła, to zaczęła skakać i potrząsać głową, ale wszystko na nic. Nie miała już na szyi dzwonka, który tak pięknie dzwonił.